

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/106695,Sowieckie-obozy-specjalne-dla-obywateli-polskich-w-latach-1939-1940.html>



Polscy jeńcy, wrzesień 1939 r. Kadr z sowieckiej kroniki filmowej (fot. z książki: Ołeksandr Zinczenko, Katyń. Śladami polskich oficerów, Warszawa 2015)

## ARTYKUŁ

# Sowieckie obozy specjalne dla obywateli polskich w latach 1939-1940

## OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JOANNA ŻELAZKO 22.04.2024

Doświadczenia, jakie przyniosła I wojna światowa, wykazały, że gwarancje prawne dotyczące statusu jeńców przyjęte w Hadze 29 lipca 1899 r. i 18 października 1907 r. były niewystarczające do zabezpieczenia ich sytuacji.

Dlatego 27 lipca 1929 r. w Genewie 50 państw, w tym Polska, podpisały nową konwencję o traktowaniu jeńców wojennych. Nie przystąpił do niej jednak ZSRS.

Przyjęte w konwencjach haskiej i genewskiej normy prawa wojennego miały na celu zobligowanie stron konfliktu do przestrzegania podstawowych zasad humanitarnego traktowania i poszanowania godności jeńców. Zakazywały zabijania żołnierzy poddających się lub niezdolnych do walki, nakazywały zapewnienie uwięzionym zakwaterowania, wyżywienia, ubrania i swobody praktyk religijnych oraz zobowiązywały do ich repatriacji po zakończeniu wojny. Regulowały kwestię pracy, kar i rolę Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża.

Polska próbowała więc zabezpieczyć swoich obywateli przed wschodnim sąsiadem, poprzez normalizację stosunków wzajemnych i podpisywanie potwierdzających to aktów prawnych, takich jak polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 1932 r.

Doświadczenia, jakie przyniosła I wojna światowa, wykazały, że gwarancje prawne dotyczące statusu jeńców przyjęte w Hadze 29 lipca 1899 r. i 18 października 1907 r. były niewystarczające do zabezpieczenia ich sytuacji. Dlatego 27 lipca 1929 r. w Genewie 50 państw, w tym Polska, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Hiszpania, USA, Brazylia, Indie, Turcja i Chiny, podpisały nową konwencję o traktowaniu jeńców wojennych.

Polska ratyfikowała ją w roku 1932<sup>1</sup>. Nie przystąpił zaś do niej ZSRS, mimo że carska Rosja była współautorem rozwiązań przyjętych w konwencji genewskiej. Komunistyczne władze Związku Sowieckiego zdecydowały, że wszystkie umowy zawarte przez cara są nieważne, dlatego nie respektowały ustaleń przyjętych w Hadze. Polska próbowała więc zabezpieczyć swoich obywateli przed wschodnim sąsiadem, poprzez normalizację stosunków wzajemnych i podpisywanie potwierdzających to aktów prawnych, takich jak polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 1932 r.

## W sowieckiej niewoli

Sowiecka agresja na Polskę 17 września 1939 r. skutkowała tym, że blisko 250 tys. żołnierzy, przede wszystkim Wojska Polskiego, ale również Korpusu Ochrony Pogranicza, dostało się do niewoli. Oprócz nich zatrzymani zostali funkcjonariusze Policji Państwowej, Straży Granicznej, Służby Więziennej oraz wywiadu i kontrwywiadu. Wprawdzie formalnie ZSRS nie wypowiedział Polsce wojny, więc *de iure* polscy żołnierze i funkcjonariusze nie byli jeńcami, to jednak – w rozumieniu prawa międzynarodowego – *de facto* zaistniał stan wojny i powinni oni mieć ochronę przysługującą jeńcom. Niestety, ich status i sposób traktowania określały jedynie aktualna sytuacja polityczna i wewnętrzne uregulowania sowieckie, przede wszystkim „Regulamin Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRS”, „Regulamin postępowania z jeńcami wojennymi” z 19 września 1939 r. oraz Ustawa z 27 lipca 1927 r. o przestępstwach wojennych<sup>2</sup>.



Kliknij żeby zobaczyć całość



**Kliknij żeby zobaczyć całość**

Wszelkie sprawy dotyczące jeńców oddane zostały w gestię Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRS, który powstał 19 września 1939 r. Kierował nim mjr Piotr Soprunienko. Początkowo polskich żołnierzy i funkcjonariuszy nadzorowała Armia Czerwona, jednak już 20 września 1939 r. zostali przekazani pod kontrolę NKWD. Takie rozwiązanie było sprzeczne z prawem zwyczajowym oraz konwencją haską, a faktyczna sytuacja wziętych do niewoli była bliższa statusowi więźniów niż jeńców. Do obozów trafili m.in. lekarze i farmaceuci, którzy zgodnie z prawem międzynarodowym nie powinni być brani do niewoli. A także obrońcy Lwowa, których mimo zapewnienia zawartego w warunkach kapitulacji z 22 września 1939 r. (mówiącego o możliwości swobodnego przejścia do granicy rumuńskiej lub węgierskiej), umieszczono w obozie w Starobielsku.

Wprawdzie formalnie ZSRS nie wypowiedział Polsce wojny, więc *de iure* polscy żołnierze i funkcjonariusze nie byli jeńcami, to jednak – w rozumieniu prawa międzynarodowego – *de facto* zaistniał stan wojny i powinni oni mieć ochronę przysługującą jeńcom.

Polscy żołnierze pieszo, ciężarówkami, a następnie koleją, odbywali – pod nadzorem czerwoarmistów – drogę do punktów przekazania ich NKWD rozmieszczonych wzdłuż granicy polsko-sowieckiej. Ogółem pod kontrolę sowieckiej policji politycznej oddano ok. 126 tys. osób. W drodze do punktów przekazania jeńcy najczęściej pozbawieni byli aprowizacji, za miejsca noclegowe służyły im przydrożne pola i rowy, a w najlepszym razie zabudowania gospodarcze. W czasie przemarszów konwojowanych przez czerwoarmistów dochodziło do udanych ucieczek. Później, pod nadzorem NKWD, nie były już one możliwe. Na dalszym etapie jeńców skierowano do tzw. obozów rozdzielczych, które znajdowały się poza linią frontu. Dla Frontu Białoruskiego był to obóz Kozielsku, dla Frontu Ukraińskiego – w Putywlu.

Na rozkaz Ławrientija Berii, ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS, mjr Soprunienko nakazał zorganizowanie 8 obozów jenieckich: juchnowskiego – dla 10 tys. osób, w Pawliszczew Borze (obw. smoleński); juskiego – dla 6 tys. osób, w Talicach k. Juży (obw. iwanowski); kozielskiego – dla 10 tys. osób, w pobliżu Kozielska (obw. smoleński); kozielszczyńskiego – dla 10 tys. osób, w Kozielszczyńie (obw. połtawski); orańskiego – dla 4 tys. osób, w Orankach (obw. gorkowski, obecnie niżnonowogrodzki); ostaszkowskiego – dla

10 tys. osób, w Ostaszku (obw. kaliniński, obecnie twerski); putywelskiego – dla 10 tys. osób, w Putywlu (obw. sumski) i starobielskiego – dla 8 tys. osób, w Starobielsku (obw. woroszyłowgradzki, obecnie ługański). Cztery dni później utworzono obozy: griazowiecki – dla 3 tys. osób, w Griazowcu i wołogodzki – dla 1,5 tys. osób, w Zaonikijewie (oba w obw. wołogodzkiem)<sup>3</sup>.

Wszystkie one miały być miejscem dłuższej izolacji, dlatego przeznaczono na nie – znajdujące się w dyspozycji sowieckiego państwa – budynki zabrane Cerkwi prawosławnej i wspólnotom klasztornym, a także zabudowania po koloniach pracy poprawczej dla niepełnoletnich oraz po ośrodkach sanatoryjnych i wypoczynkowych. Zaletą tych miejsc – z punktu widzenia Sowieców – była przede wszystkim lokalizacja, pozwalająca na łatwe odizolowanie jeńców. W celu uniemożliwienia ucieczek i kontaktu ze światem zewnętrznym, obozy były ogrodzone (murem, płotem, drutem kolczastym). Dodatkowo strzegły ich uzbrojone patrole oraz żołnierze na wieżyczkach strażniczych. Miejsca te całkowicie nie nadawały się na przyjęcie tak dużej liczby ludzi. Zagospodarowywano więc nie tylko budynki mieszkalne, ale również dawne miejsca kultu oraz piwnice, stajnie, chlewy, stodoły, drewniane baraki i domki letniskowe. Brakowało niemal wszystkiego, począwszy od materaców i koców, poprzez podstawowe sprzęty – stoły, krzesła i półki, po łyżki, miski i bieliznę. Jeńcy chodzili i spali w tym, co sami posiadali. Złe warunki sanitarne, problemy z dostępem do wody (uniemożliwiające mycie się i pranie ubrań), kiepskie lub w niewystarczającej ilości wyżywienie oraz brak leków powodowały częste kłopoty ze zdrowiem<sup>4</sup>.



**[Kliknij żeby zobaczyć całość](#)**

Każdy jeńiec był „rozpoznawany” przez NKWD, oznacza to, że funkcjonariusze zbierali informacje na jego temat. Ustalali narodowość, pochodzenie społeczne, przynależność do partii politycznej, kwalifikacje zawodowe i wojskowe, przebieg służby i okoliczności dostania się do niewoli.

3 października 1939 r. Beria nakazał zwolnić do domów jeńców szeregowców i podoficerów pochodzących z tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. W związku z tym w październiku i listopadzie 1939 r. wolność odzyskało ponad 42 tys. osób. Miało to na celu przede wszystkim zmniejszenie przeludnienia w obozach, a jednocześnie było działaniem propagandowym. Sowieci, wkraczając na terytorium Polski 17 września 1939 r., twierdzili, że ich celem jest uwolnienie chłopów i robotników uciskanych przez „polskich panów”. Szczególnie wśród szeregowych – przeważały osoby z tych grup społecznych, Sowieci wykorzystali więc ich uwolnienie,

aby twierdzić, że jest to z ich strony przejaw „solidarności klasowej”. Ponadto do końca 1939 r. ok. 20 tys. jeńców zostało skierowanych do budowy drogi Nowogród Wołyński – Lwów.

W czasie przemarszów konwojowanych przez czerwoarmistów dochodziło do udanych uciezek. Później, pod nadzorem NKWD, nie były już one możliwe.

Związek Sowiecki przeprowadził też „wymianę obywateli” z III Rzeszą. Wynikało to z realizacji dwustronnego porozumienia podpisanego przez Niemców i Sowieców w Berlinie 16 listopada 1939 r., które przewidywało, że osoby pochodzenia niemieckiego miały wrócić bez przeszkód na stronę niemiecką, zaś ludność narodowości ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej – na stronę sowiecką. Na stacji kolejowej w Jagotinie k. Dorohuska przekazanych zostało 42 492 jeńców, pochodzących z terenów znajdujących się pod okupacją niemiecką, a tym samym uznanych za obywateli niemieckich. W zamian Niemcy oddali Sowiecom 13 757 osób.

Spośród tych, którzy we wrześniu 1939 r. trafili do sowieckiej niewoli i przeszli przez nadgraniczne obozy etapowe, a następnie rozdzielcze, pozostało blisko 15 tys. oficerów, podoficerów, funkcjonariuszy policji, wywiadu, żandarmerii, straży więziennej i KOP. 23 września 1939 r., a więc jeszcze przed kapitulacją stolicy Polski oraz przed podpisaniem traktatu sowiecko-niemieckiego o granicy i przyjaźni, Sowieci ustalili wewnętrzną organizację obozów dla jeńców. 2 października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) zdecydowało o powstaniu 2 obozów specjalnych: w Starobielsku – dla oficerów i wyższych urzędników państwowych, oraz w Ostaszkowie – dla policjantów, strażników więziennych, funkcjonariuszy żandarmerii, wywiadu i kontrwywiadu. Szybko okazało się, że w obóz Starobielsku nie może pomieścić wszystkich oficerów i podoficerów. Dlatego rozkazem z 23 października 1939 r. obóz w Kozielsku, dotychczas przeznaczony dla szeregowców, przekształcono w trzeci – najbardziej dzisiaj znany – obóz specjalny dla oficerów i podoficerów.

## **Starobielsk**

Obóz starobielski (obecnie Ukraina, obw. ługański, ponad 200 km na południowy wschód od Charkowa) został usytuowany w granicach miasta, w odległości 3 km od stacji kolejowej, w byłym prawosławnym klasztorze żeńskim. Ogółem obejmował 22 różne budynki, z których 16 zajmowali jeńcy. Na pomieszczenia mieszkalne przystosowano 2 cerkwie, 10 baraków kamiennych i 7 drewnianych, w pozostałych znajdowały się m.in. kuchnie, składy, oddział sanitarny i izolatka. Dopóki nie zwolniono do domu szeregowców, użytkowana była

tylko jedna cerkiew, a z powodu ciasnoty część jeńców umieszczono na korytarzach i w piwnicach, a także w namiotach oraz ziemiankach, które sami wybudowali. Potwierdza to raport z inspekcji przeprowadzonej w połowie października 1939 r. Obóz zajmował teren o powierzchni ok. 40 tys. m<sup>2</sup>, otoczony był ceglanym murem o wys. 1,7 m. Początkowo na ogrodzeniu

„drotu kolczastego nie umieszczono z powodu jego braku”<sup>5</sup>.



**Polscy jeńcy, wrzesień 1939 r.**  
**Kadr z sowieckiej kroniki filmowej**  
**(fot. z książki: Ołeksandr**  
**Zinczenko, Katyń. Śladami**  
**polskich oficerów, Warszawa**  
**2015)**

Teren oświetlony był zaledwie dwoma lampami. Pilnowało go 10 posterunków zewnętrznych, a w nocy dodatkowe patrole z psami tropiącymi. Jeńcy nie mieścili się w obozie, dlatego część została ulokowana poza jego terenem.

„W oddzielnym 2-piętrowym domu przy ulicy Lenina 19 jest 17 oficerów, 2 szeregowców (sztab generała ze Lwowa), na ulicy Kirowa w 2-piętrowym budynku umieszczono 6 generałów i 98 oficerów. W *rajotdiele* NKWD (areszt – 450 osób), w więzieniu miejskim na dziecińcu gos[podarczym] w barakach – 350 osób. Pomieszczenia zajmowane w granicach miasta chronione są przez jeden posterunek wojskowy, żadna izolacja od ludności nie jest możliwa”<sup>6</sup>.

Z raportu wynika, że w pierwszych tygodniach w obozie nie było łaźni i pralni – jeńcy korzystali z łaźni miejskiej, nie mieli możliwości uprania bielizny, nie było piekarni – chleb dowożono z piekarni miejskiej, zaś obiady uwięzieni gotowali sami z otrzymywanego prowiantu.

Przybycie do obozu w Starobielsku tak wspominał rtm. Józef Czapski:

„Większość przyjezdnych pomieszczono w gmachach poklasztornych na terenie przyszłego obozu, część zaś, której nie dało się upchać (byłem wśród nich) w jakimś urzędzie czy więzieniu w środku miasta. Trzymano nas tam kilkuset na otoczonym murami podwórzu, w czterech malutkich klinkach i wielkiej wozowni”<sup>7</sup>.

Ostatecznie, w obozie głównym do zamieszkania oddana została także druga cerkiew. W obu jeńcy spali na kilkukondygnacyjnych pryzkach. Ponadto dwie małe grupy jeńców umieszczono w budynkach przy ul. Wołodarskiego 19 (przebywali tam generałowie i ich ordynansi) oraz przy ul. Kirowa 32 (pułkownicy i podpułkownicy). Wzmocniono ogrodzenie obozu – za kamiennym murem pozostała trzymetrowa wolna przestrzeń, zamknięta ogrodzeniem z drutu kolczastego. Pod koniec 1939 r. poprawie uległa sytuacja sanitarna, wewnątrz obozu zbudowano łaźnię i prysznicę. Jeńców wykorzystywano do pracy przy rozładowywaniu wagonów kolejowych oraz do codziennych prac na terenie obozu: sprzątania, noszenia skrzyń i worków z artykułami spożywczymi, pracy w kuchni.

Nie było łaźni i pralni. Jeńcy nie mieli możliwości uprania bielizny. Nie było piekarni – chleb dowożono z piekarni miejskiej, zaś obiady uwięzieni gotowali sami z otrzymywanego prowiantu.

W Starobielsku więziono 3907 osób (w tym 8 generałów, 57 pułkowników, 130 podpułkowników, 321 majorów, 853 kapitanów i 2519 innych oficerów, 12 kapelanów i kilka innych osób). Komendantem był kpt. bezpieczeństwa państwowego Aleksiej Bierieżkow. Obsługę stanowiło 135 osób: mieszkańcy Starobielska i obwodu woroszyłowgradzkiego oraz rezerwiści z tamtejszej wojskowej komendy rejonowej<sup>8</sup>.



## Ostaszków

Największy obóz specjalny w Ostaszkwie funkcjonował na wysepce Stołobnej znajdującej się na jeziorze Seliger (obecnie Federacja Rosyjska, obw. twerski), w zabudowaniach poklasztornych Pustelni św. Niła. Przed 1939 r. w zabranych zakonnikom budynkach mieścił się przytułek, a następnie kolonia karna dla dzieci. Obóz był usytuowany w odległości ok. 11 km od miejscowości Ostaszków, na północny zachód od Kalinina (Twer), przy linii kolejowej: Wielkie Łuki – Bołogoje (ok. 300 km od Moskwy). W jego skład wchodziły 33 budynki, z których 19 zajmowali jeńcy, 11 przeznaczonych było na pomieszczenia tzw. bytowe, pozostałe 3 dla sowieckich funkcjonariuszy.

„Budynki stare, zwilgocone, pełne pluskiew i szczurów, dotkliwie dających nam się we znaki”<sup>9</sup>.

Na terenie obozu znajdowała się kuchnia i piekarnia. Ta ostania wypiekała jedynie jedną czwartą potrzebnego chleba, pozostały sprowadzany był z okolicznych wsi. Działy też łaźnia, pralnia i komora do dezynfekcji ubrań – jednak miały zbyt małą przepustowość, jak na tak dużą liczbę jeńców.

„Wody (paradoks – zawsze otoczeni byliśmy wodą) nie było w dostatecznej ilości. O praniu bielizny we własnym zakresie nie było mowy, istniejąca bowiem pralnia robiła to niedokładnie: bielizna wyprana tam pełna była wszy, dezynfektory zaś zamiast niszczyć robactwo zostawiały czyste ubrania i bieliznę”<sup>10</sup>.

Początkowo obóz został otoczony zasiekami z drutu kolczastego jedynie od strony południowo-wschodniej. W raporcie z inspekcji przeprowadzonej w październiku 1939 r. odnotowano również, że:

„Istniejąca brama nie ma zamknięcia. Z pozostałych stron nie ma ogrodzenia. Istniejące ogrodzenie nie jest zwarte i nie zabezpiecza wymogów ochrony [...]. Jeńcy wojenni mają swobodny dostęp do brzegu jeziora”<sup>11</sup>.

W ciągu kilku tygodni zabezpieczenie obozu poprawiono – w brakujących miejscach wybudowano 2,5-metrowy płot, a cały obóz został otoczony dwoma rzędami zasieków z drutu kolczastego. W ogrodzeniu powstało 7

wieżyczek strażniczych, teren oświetlało 9 reflektorów. W okresie przetrzymywania tam jeńców, zmuszono ich do usypania grobli – jedynej stałej drogi łączącej wyspę z lądem.

„Obóz w swej strukturze organizacyjnej [...] dzielił się na korpusy, było ich 22. Na czele każdego korpusu stał urzędowy »korpuśny« i starszy korpusu spośród jeńców. [...] Każda sala wyznaczała starszego spośród siebie, zwanego »starostą«. Poza tym w każdej sali był dyżurny. Zespół dyżurnych w korpusie był używany do robót porządkowych. Ponieważ obóz był samowystarczalny, na czele istniejących w nim warsztatów i działów robót stali kierownicy. Poza tym w warsztatach pełnili służbę dyżurnych oficerowie odpowiedzialni za pracę i porządek”<sup>12</sup>.

Do Ostaszkowa trafiło ponad 6,5 tys. osób stanowiących tzw. „kontyngent specjalny”, z których to ostatecznie do 1 grudnia 1939 r. pozostało 6 tys. (5033 policjantów – szeregowych i podoficerów, 150 strażników więziennych, 40 żandarmów, 41 żołnierzy KOP, 263 oficerów wszystkich kategorii, 127 żołnierzy i podoficerów WP, 169 osób z rezerwy policji, 35 osadników wojskowych i junaków oraz 105 cywilów; wśród wymienionych byli także funkcjonariusze wywiadu i kontrwywiadu). W kolejnych miesiącach liczba uwięzionych zwiększyła się do 6364 osób. Dodatkowi jeńcy zostali przetransportowani do Ostaszkowa z innych obozów i więzień. Natomiast w okresie weryfikowania jeńców, które skutkowało odesłaniem do obozu w Kozielsku oficerów WP, zabroniono zwalniać do domów szeregowych policjantów, rezerwistów i lekarzy<sup>13</sup>. Komendantem obozu ostaszkowskiego był mjr bezpieczeństwa państwowego Paweł Borisowiec. Straż pełnił 135. batalion konwojowy NKWD, dla którego „bazy wsparcia” stanowiła okoliczna ludność.



**Cerkiew na terenie obozu**

## Kozielsk

Najbardziej znany z obozów specjalnych usytuowany został w Kozielsku (obecnie Federacja Rosyjska, obw. smoleński), 5 km od miasta Kozielsk i 250 km na południowy wschód od Smoleńska. Zorganizowano go w kompleksie zabudowań poklasztornych Pustelni Optyńskiej (kilku cerkwi i kilkunastu innych budynków), które po odebraniu zakonnikom pełniły funkcję sanatorium. Obóz został otoczony murem mającym od 0,5 do 3 m wysokości, zwieńczonym drutem kolczastym; z zewnątrz wokół muru był rów i dwa rzędy drutu kolczastego. Teren oświetlało 9 reflektorów. W pobliskim lesie znajdował się tzw. skit – pustelnia mnichów eremitów, oddalona o ok. 0,5 km od głównych budynków, która była otoczona 2,5-metrowym płotem z drutem w górnej jego części. Od zewnętrznej strony była tzw. strefa ostrzegawcza również otoczona drutem. W nocy terenu pilnowały patrole z psami<sup>14</sup>.

Nawet Sowieci, podczas kontroli przeprowadzonej w listopadzie 1939 r. przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych, ocenili że stan sanitarny obozu:

„jest niezadowolający. W pomieszczeniach jest brudno. [...] Teren obozu zaczęto sprzątać dopiero w ostatnich dniach”<sup>15</sup>.

Autorzy raportu zauważyli, że brakowało mioteł i ścierek do sprzątania, a kosze na śmieci dostarczane były z opóźnieniem. Szwankował też nadzór sanitarny nad kuchnią, przy czym ta zorganizowana dla jeńców ze skitu była za mała. Istniejący w obozie system zaopatrzenia w wodę miał zbyt małą wydajność i nie zapewniał stałego do niej dostępu, dlatego po kontroli rozpoczęto kopanie dodatkowej studni. Zastrzeżenia budziły też dostawy żywności:

„z reguły rzeczy przydzielone obozowi nadchodzą do obozu po upływie dłuższego czasu od momentu ich przyznania. [...] obóz ma dużo przydziałów upoważniających do otrzymania tych lub innych towarów i uważa się, że jest zaopatrzony, a w samej rzeczy on tych towarów nie posiada”<sup>16</sup>.

Niezadowolające było nawet tempo ewidencjonowania jeńców. Pozytywnie natomiast oceniono sposób

ogrzewania pomieszczeń.

Dodatkowo teren obozu został wewnątrz rozdzielony.

„W klasztorze skoncentrowano tych, co przed wojną zamieszkiwali na terenie okupacji niemieckiej lub na Litwie, tzn. tych, których nie można było uważać za obywateli sowieckich, w skicie zaś tych, co zamieszkiwali na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej i których władze sowieckie uważały już za swoich obywateli. [...] Pomiędzy mieszkańcami klasztoru i skitu ustanowiono bardzo dokładny kordon”<sup>17</sup>.

Mimo to, jak wspomina Stanisław Swianiewicz, kontakt między nimi istniał. Informacje wymieniano poprzez rosyjskich robotników pracujących w obu częściach obozu, a także podczas wizyt jeńców z skitu w łaźni, która znajdowała się w klasztorze.

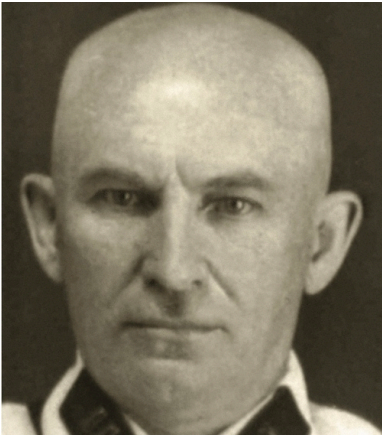
Miejsca te nie nadawały się na przyjęcie tak dużej liczby ludzi. Zagospodarowywano nie tylko budynki mieszkalne, ale również dawne miejsca kultu, piwnice, stajnie, chlewy, stodoły, drewniane baraki i domki letniskowe.

Po przekształceniu obozu w Kozielsku w obóz specjalny, według stanu na 1 grudnia 1939 r. przebywało w nim 4727 osób (kontradmiral, 4 generałów, 24 pułkowników, 79 podpułkowników, 258 majorów, 671 kapitanów, 3429 młodszych oficerów, 7 kapelanów, 85 szeregowych oraz jedyna kobieta – ppor. lot. Janina Lewandowska, i kilkudziesięciu cywilów)<sup>18</sup>. Komendantem obozu był st. lejtn. bezpieczeństwa państwowego Wasilij Korolow. Straż w Kozielsku pełnił 136. specjalny batalion konwojowy.



---

**Piotr Soprunienko (fot. IPN)**



---

**Aleksiej Bieżkow, komendant  
obozu w Starobielsku (fot.  
nkvd.memo.ru)**



---

**Paweł Borisowiec, komendant  
obozu w Ostaszkowie (fot. z  
książki: Nikita Pietrow, Poczet  
katów katyńskich, Warszawa  
2015)**

## **Życie w obozach**

Przetrzymywani w obozach specjalnych jeńcy byli przesłuchiwani przez NKWD. W Kozielsku działania te koordynował funkcjonariusz operacyjny piątego (zwiadowczego) Oddziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Wasilij Zarubin, w Starobielsku kpt. bezpieczeństwa państwowego Boris Trofimow, zamiennie z (posiadającym taki sam stopień) M. Jefimowem, natomiast w Ostaszkowie kpt. bezpieczeństwa państwowego Iwan Antonow<sup>19</sup>. Celem tych przesłuchań było nie tylko ewidencjonowanie danych w postaci kwestionariuszy, kart ewidencyjnych, odcisków palców i fotografii, ale przede wszystkim ustalenie poglądów politycznych, stosunku do Związku Sowieckiego i wysondowanie ewentualnej możliwości wykorzystania ich przez Sowieców jako agentów, a także „reedukacja polityczna”.

Nawet Sowieci, podczas kontroli przeprowadzonej w listopadzie 1939 r. przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych, ocenili że stan sanitarny obozu „jest niezadowolający”.

NKWD chciało stworzyć wśród uwięzionych siatkę agenturalno-informacyjną, aby szukać prawdziwych lub rzekomych przeciwników bolszewików, szpiegów, spiskowców, dywersantów i członków „grup kontrrewolucyjnych” oraz zapobiegać próbom ucieczek z obozu<sup>20</sup>. Osoby te miały również donosić o aktywności religijnej wśród jeńców, aktualnych nastrojach oraz podtrzymywaniu patriotycznych postaw. Swianiewicz tak przedstawił ten system:

„Na czele całego zespołu prowadzącego te studia stał *kombryg* (generał brygady) Zarubin [...]. Jemu

podlegali oficerowie śledczy, przeważnie w stopniach od porucznika do majora, których zadaniem, o ile mogłem zrozumieć, było wypracowanie charakterystyki poszczególnych jeńców. Charakterystyki te były oparte nie tylko na bezpośrednich badaniach, ale również na wszelkiego rodzaju innych dostępnych materiałach. [...] Oprócz tego na terenie obozu było szereg enkawudzistów w stopniach podoficerskich, którzy ciągle odwiedzali poszczególne baraki wyciągali jeńców na rozmowy na tematy polityczne. Nazywano ich politrukami. Oficjalnie ich zadaniem była propaganda, tzn. uświadomienie jeńców co do wyższości systemu sowieckiego”<sup>21</sup>.

Trudne warunki bytowe, w jakich przebywali jeńcy, dopełniały problemy aprowizacyjne. Chodziło zarówno o nieprzygotowane na czas dostawy żywności, jak i o niskie jej normy i jakość. Mimo, że te ostatnie były teoretycznie takie same dla wszystkich, to w szczegółach sytuacja różniła się w poszczególnych obozach i w okresie, z jakiego pochodzą wspomnienia. Generalnie uwięzieni sami przygotowywali posiłki z otrzymywanych produktów. W Kozielsku występowały braki w produkcji chleba, a podstawą wyżywienia była kasza. Witold Ogniewicz wspomina, że w czasie siedmiu miesięcy pobytu w obozie, tylko dwa razy dostali do jedzenia mięso. Na co dzień jedli chleb i kaszę:

„trudno nazwać zwykły owies, w takim stanie w jakim dawali dawnej nasi ułani naszym koniom, kaszą. Ale kucharze nasi gotowali ów owies tak długo i gorliwie, aż pękał i stawał się kaszą. Czasem dostawaliśmy cukier, herbatę i mydło. Jeśli dodam, że wydawano nam od czasu do czasu machorkę i bibułkę do papierosów, można było żyć, mając zapas ciała z czasów przedwojennych”<sup>22</sup>.

Ubogie pożywienie w niewielkim zakresie można było uzupełniać poprzez zakupy w obozowych sklepikach. W Kozielsku do nabycia były takie „dobra”, jak: mydło, nici, znaczki pocztowe, cukierki, marmolada, czy suszone jabłka<sup>23</sup>. W Starobielsku, oprócz tzw. kiosku na terenie obozu, działał dodatkowy punkt:

„Był to obwoźny sklepik, umieszczony w ciężarówce, który na terenie obozu pojawiał się co 2-3 tygodnie. Jeńcy dokonywali zakupów za sowieckie ruble. Otrzymali je w niewoli w drodze wymiany walutowej [...] wolno [im] było zachowywać przy sobie nie więcej niż 100 zł”<sup>24</sup>.

W Starobielsku

„Odżywianie. Rano kawa zbożowa i bochenek chleba na całą dobę dla 5-ciu osób. [...] Obiad. Codziennie kasza jęczmienna i kawałek ryby. Jakaś zupa. Zdarzał się kawałek liścia kapusty wraz z głąbem. Kolacja – kawa zbożowa, być może stała w pobliżu cukru”<sup>25</sup>.

W Ostaszkuwce wyżywienie było równie skromne, składało się z kawałka czarnego chleba, 3 półlitrowych garnuszków zupy rybnej oraz 2 łyżek pęczaku. Także tam piekarnia nie wypiekała wystarczającej dla wszystkich uwięzionych ilości chleba. Jeńcy próbowali uzupełniać deficyty zakupami w obozowym sklepiu tzw. ławoczce, ale można było w nim kupić głównie landrynki, suchary i suchą „jak z trocin” kiełbasę<sup>26</sup>. A mimo to, przy sklepie zawsze było tłoczno. Walutą, oprócz rubli, bywały zegarki i biżuteria.

Schemat dnia był prosty i jednolity we wszystkich jednostkach obozowych kierowanych przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych. Pobudka była o 7 rano, od 7.30 przez godzinę odbywał się apel poranny, a po nim było śniadanie. Od 9.30 do 16.30 przewidziano czas na pracę, chociaż w rzeczywistości uzależniona była ona od zapotrzebowania w danym obozie. Osoby, które zgodziły się pracować, mogły otrzymać dodatkową żywność lub niewielkie wynagrodzenie. Dzień kończyła o 21.00 kolacja, a po niej godzinny apel do 23.00<sup>27</sup>.

W Kozielsku

„oficerów używano do robót porządkowych wewnątrz obozu. Obsługiwaliśmy elektrownię, sprzątaaliśmy rejon obozu, pracowaliśmy przy wykopie torfu, przy latrynach, a od grudnia kopaliśmy... zbiornik na wodę”<sup>28</sup>.

W Ostaszkuwce uwięzionych wykorzystywano do pracy przy załadunku drewna i innych ładunków dostarczanych koleją oraz barkami, a także do prac budowlanych na terenie obozu – wznoszenia pomieszczeń mieszkalnych i służbowych oraz prac porządkowych, sprzątnięcia i przygotowywania posiłków. Podobnie w obozie w Starobielsku, jeńców wykorzystywano do rozładunku wagonów kolejowych.

„Wszystkie zdrowe pod względem fizycznym osoby, niezależnie od stopnia, miały obowiązek chodzić do pracy”<sup>29</sup>.

Uwięzieni systematycznie poddawani byli działaniom propagandowym. Mieli dostęp do wybranych



rosyjskojęzycznych tytułów prasowych i broszur. Zachęcano ich do prowadzenia dyskusji politycznych, a z głośników podawane były odpowiednio przygotowane informacje. W obozie w Ostaszkowie:

„W posiadaniu jest nieprzenośny dźwiękowy projektor kinowy, prenumeruje się 100 egz[emplarzy] gazet. Dla jeńców wojennych prowadzi się następujące pogadanki: Konstytucja, przemówienie Mołotowa, wyjaśnianie materiałów prasowych, odpowiedzi na pytania. Pracę wśród jeńców wojennych wykonuje 5 instruktorów oddziału polit[tycznego] obozu, 10 propagandystów RK WKP(b)”<sup>30</sup>.

Podobne działania, mające zohydzić polskie władze państwowe i ustrój II RP oraz podkopać morale uwięzionych, a jednocześnie prezentować w pozytywny sposób ZSRS i jego „osiągnięcia”, podejmowane były także w pozostałych dwóch obozach specjalnych.

Jeńcy wypełniali wolny czas lekturą, nauką języków, grą w szachy, śpiewem w chórze, uprawianiem sportu, prowadzonymi w swoim gronie wykładami i modlitwą. W Kozielsku:

„Wbrew zakazom władz obozowych kwitła nauka języków, powstawały komplety naukowe, a odczyty były zjawiskiem powszechnym. Obejmowały one wszystkie możliwe tematy naukowe, wojskowe, polityczne, ba, literackie nawet”<sup>31</sup>.

Przy takim nagromadzeniu w obozach ludzi posiadających wykształcenie w różnych dziedzinach, nie brakowało prelegentów. Jednocześnie, angażowanie się w te działania pozwalało pożytecznie wykorzystać czas izolacji oraz podtrzymywać siebie i innych na duchu.

Duże znaczenie miały dla uwięzionych praktyki religijne. Mimo że było to zabronione, jeńcy modlili się, śpiewali pieśni religijne, spowiadali się, a nawet organizowali sami oraz uczestniczyli w nabożeństwach odprawianych przez uwięzionych duchownych<sup>32</sup>. W Starobielsku:

„Było wśród nas wielu księży. Między nimi ksiądz Aleksandrowicz. [...] Z nim jest związane wspomnienie pierwszego nabożeństwa zorganizowanego samorzutnie 11 listopada. Na tym nabożeństwie, na brudnym, przepełnionym jeńcami korytarzu czerwonego »gmachu majorów« ks. Aleksandrowicz z łacińskiego brewiarza tłumaczył na polski tekst Ewangelii”<sup>33</sup>.

Ogół warunków wpływał bezpośrednio na stan zdrowia jeńców. Według raportu Wydziału Sanitarnego Zarządu ds. Jeńców Wojennych za ostatni kwartał 1939 r., jeńcy aż 1 mln 250 tys. razy potrzebowali porady ambulatoryjnej. Opiekę medyczną sprawowali sami jeńcy, wśród których byli lekarze. We wspomnieniach odnajdujemy potwierdzenie, że tylko dzięki wysiłkowi i wiedzy tych lekarzy uwięzieni mogli uzyskać pomoc. Jan Bober z Ostaszkowa napisał:

„Z chorób najczęściej nawiedzających obóz to nawrót niewyleczonej przed wojną gruźlicy, cukrzyca, kilka wypadków zapalenia ślepej kiszki, zaburzenia żołądkowe, ogólna awitaminoza i kilka wypadków udarów serca kończących się śmiercią”<sup>34</sup>.

Do chwili likwidacji obozów zmarło – według różnych źródeł – w Kozielsku 20 do 29 osób, w Ostaszkowie od 45 do 92 oraz w Starobielsku od 19 do 38 osób<sup>35</sup>. W materiałach programu naukowo-badawczego „Indeks Represjonowanych”<sup>36</sup> znajduje się 20 nazwisk jeńców zmarłych w Kozielsku i pogrzebanych na tamtejszym cmentarzu<sup>37</sup>.

Na imiennej liście sporządzonej przez funkcjonariuszy NKWD w Charkowie są dane 32 jeńców zmarłych w obozie w Starobielsku, których ciała pochowano na cmentarzu miejskim<sup>38</sup>. W 1995 r. ich szczątki przeniesiono na teren cmentarza czmirowskiego w tym samym mieście. Większość jeńców zmarłych w Ostaszkowie pochowano na pobliskim cmentarzu prawosławnym koło miejscowości Swietlica. Według danych w Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje było to 45 jeńców<sup>39</sup>. Natomiast Jan Bober – więzień tego obozu – podał, że zmarły w nim 92 osoby i ciała ich zostały pogrzebane:

„na łądzie stałym, za domami, w których mieściły się kwatery oddziału wartowniczego”<sup>40</sup>.

Bardziej jednak niż surowe warunki bytowe i wszechobecna propaganda, ciążyła im tęsknota za bliskimi i niepewność dalszego losu oraz niemożność walki w obronie Ojczyzny. Symboliczny, bo ograniczany przez cenzurę, kontakt z rodzinami mieli dzięki kartkom pocztowym<sup>41</sup>. Nie mogły one zwierać treści patriotycznych, ani negatywnie lub zbyt dokładnie ukazujących sytuację uwięzionych. Władysław Dachowski, jeńiec z Kozielska, tak napisał do żony Wilhelminy i dzieci (Ireny i Piotra):

„proszę Cię bardzo, pisz obszernie i jak najczęściej. Z zazdrością czytam co tydzień listy kolegów. Panuje tu zwyczaj dzielenia się każdą najdrobniejszą wiadomością. Żyje się nadzieją od jednej poczty do drugiej. Ostatnia poczta posiadała przygnębienie w naszym zbiorowisku. Wkradła się troska o los rodzin. [...] Piszcie mi Dzieciaki o Mamusi i domu, o sobie, szkole i nauczycielach, o koleżankach i kolegach Waszych. Wszystko mnie interesuje. Będę miał wrażenie, że rozmawiam z Wami. [...] Jeśli możesz przyślij mi kilka rubli, gdyż nie chcę sprzedawać zegarka, a ruble są czasem potrzebne, jak naprawa butów, czy kupno trochę cukru”<sup>42</sup>.

W podobnym duchu pisał Stanisław Dziekoński z obozu w Starobielsku do żony Marii:

„Korzystam z możliwości napisania, więc piszę. Listy Twoje otrzymałem, ale od 18 stycznia nie mam żadnej wiadomości i to mnie bardzo niepokoi. [...] Maryś, napisz, jak sobie dajesz rady. Czy otrzymałaś jakie moje listy? Od rodziców dostałem kartkę. Napisz o tym do Ojca. Cieszę się, że rodzice są zdrowi. Jak Twoje zdrowie i dzieci [...]. Każdą noc śnię o Tobie i dzieciach, i to jest największą moją przyjemnością”<sup>43</sup>.

A także Leon Lucjan Plutecki z obozu w Ostaszkowie do żony Genowefy:

„Korzystając z okazji, spieszę Cię zawiadomić, że obecnie przebywam w Rosji sowieckiej. Jestem zdrow Bogu dzięki. Dręczy minie tylko troska o Ciebie [...] napisz mi, co u Ciebie słychać, czyś zdrowa i czy dzieci zdrowe i ucałuj ich od Tatusia mocno. [...] mam nadzieję, że niedługo wrócę do domu”<sup>44</sup>.

Pisanie kartek pozwalało jeńcom poinformować najbliższych, że żyją, mają nadzieję na powrót, i przekazać rodzinom słowa miłości, troski i wsparcia. Stanowiło także dla nich jedyny kontakt ze światem zewnętrznym i dawało – tak potrzebną – nadzieję na przetrwanie i powrót do domu.

Mimo bardzo ograniczonych możliwości działania, jeńcy nie godzili się ze swoją sytuacją – pisali oświadczenia i skargi przeciwko przetrzymywaniu ich w niewoli oraz rekwirowaniu im rzeczy osobistych. I choć żadne z tych pism nie doczekało się pozytywnego rozpatrzenia to w obozie w Ostaszkowie, do chwili jego likwidacji, napisanych zostało ich aż 1365.

Początkowo uwięzieni sądzili, że sojusznicy upomną się o nich, dlatego w rozmowach z funkcjonariuszami NKWD podkreślali, że są oficerami armii zaprzyjaźnionej z mocarstwami zachodnimi, i domagali się wydania

ich Anglikom lub Francuzom. Mimo przedłużającego się przebywania w izolacji, dbali o podtrzymywanie pozytywnego morale.

Do kwietnia 1940 r. z Kozielska odjeżdżały nieliczne grupy lub poszczególne jednostki. Jedną z takich sytuacji było wywiezienie 23 grudnia 1940 r. duchownych wszystkich wyznań. Przewożono ich kolejno do różnych więzień, a część z nich trafiła ostatecznie do obozu w Ostaszkowie. Jak odnotował w swoich wspomnieniach Jan Bober:

„w dniu 31 grudnia nadszedł kilkudziesięciosobowy transport [jeńców] z Kozielska, wśród których znajdowało się około 20 księży”<sup>45</sup>.

Również z obozu w Starobielsku, tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia 1939 r., zabrani zostali księża katolicy. Przewieziono ich do więzień na Butyrkach i Łubiance w Moskwie, skąd po przesłuchaniach, wiosną 1940 r. zostali przetransportowani do obozu w Kozielsku, a stamtąd wkrótce wywiezieni w nieznanym kierunku<sup>46</sup>.

Zdarzały się również interwencje dotyczące zwolnienia pojedynczych osób ze strony różnych państw, przede wszystkim III Rzeszy<sup>47</sup>, ale również misji litewskiej<sup>48</sup>. Ambasada niemiecka poszukiwała na terenie ZSRS m.in. przedstawicieli polskiej arystokracji. Na skutek interwencji włoskiego dworu królewskiego, odnaleziony w obozie ks. Edmund Radziwiłł został przekazany stronie niemieckiej. Do Kozielska trafili także ks. Aleksander Świętopełk-Mirski, poddany rumuński, o którego uwolnienie występowały władze tego kraju<sup>49</sup>, oraz ks. Stefan Kantak – obywatel Wolnego Miasta Gdańska. Zabiegi w ich sprawie zakończyły się skierowaniem do dyspozycji oddziału III (kontrywywiadu) NWKD<sup>50</sup>.



## Geneza zbrodni katyńskiej (infografika IPN)

### Likwidacja obozów

W marcu 1940 r. w Kozielsku zaczęły rozchodzić się pogłoski o likwidacji obozu. Wśród jeńców przeprowadzono ankietę z zapytaniem, gdzie chcieliby zostać odesłani po likwidacji miejsca odosobnienia. Wywołało to przypuszczenia, że Rosjanie przewiozą ich na teren III Rzeszy, bądź prześlą aliantom.

„Wiadomo było powszechnie, że władze radzieckie podjęły już w tej sprawie jakieś decyzje. Jakie one były nie wiedział nikt, ale oczekiwano zmiany na lepsze. [...] ludzie podzielili się na optymistów i pesymistów. Optymiści uważali, że kłopotliwi dla władz jeńcy polscy zostaną przekazani aliantom zachodnim, najprawdopodobniej do Syrii. [...] Pesymistom również wydawało się, że niewola dobiega końca. [...] byli zdania, że odesłani raczej zostaną do miejsc zamieszkania, a tym samym – w dużej części – pod okupację niemiecką”<sup>51</sup>.

Losy jeńców przypieczętowała ostatecznie decyzja z 5 marca 1940 r. Wtedy to BP KC WKP(b) rozpatrywało wniosek Ławrientija Berii o zamordowanie bez procesów sądowych 25,7 tys. osób – jeńców z obozów specjalnych oraz więźniów znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Białorusi i Ukrainy.

„Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne [...] [sprawy] rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie”<sup>52</sup>.

Poprzez złożenie podpisów propozycję zaakceptowali Józef Stalin, Kliment Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow i Anastas Mikojan. Na wniosku znajduje się również adnotacja, że popierają go Michaił Kalinin i Łazar Kaganowicz. Plan wymordowania intelektualnej i wojskowej elity, mogącej stać się grupą inicjującą i koordynującą opór przeciwko najeźdźcy, np. poprzez walkę zbrojną, miał być przez Sowieców zrealizowany szybko:

„Sprawy rozpatrzeć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”<sup>53</sup>.

Miesiąc później NKWD rozpoczęło realizację planu.

Tekst pochodzi z numeru 4/2024 „Biuletynu IPN”  
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na  
stronieksięgarniaipn.pl

---

<sup>1</sup> Dziennik Ustaw RP 1932, nr 103, poz. 866.

<sup>2</sup> M. Faldowska, *Tło polityczne i okoliczności decyzji władz radzieckich o likwidacji polskich jeńców wojennych wiosną 1940 roku*, „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” 2009, nr 6, s. 127-128.

<sup>3</sup> A. Głowacki, *Przed i po Zbrodni Katyńskiej*, [w:] *Jeńcy wojenni z Łódzkiego - ofiary Zbrodni Katyńskiej*, red. J. Żelazko, P. Zawilski, Łódź 2011, s. 14.

<sup>4</sup> N. Lebidiewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997, s. 74-85.

<sup>5</sup> Raport I. Bunakowa dla naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu A. Tyszkowa o rezultatach inspekcji w obozie starobielskim, [nie wcześniej niż 13] października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 - marzec 1940*, red. W. Materski i inni, Warszawa 1995, s. 166.

<sup>6</sup> Tamże, s. 167.

<sup>7</sup> J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków 2017, s. 19.

<sup>8</sup> N. Lebidiewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 110-114.

<sup>9</sup> J. Bober, *Za drutami obozów sowieckich. Wspomnienia*, oprac., wstęp i przypisy K. Halicki, Łódź 2016, s. 97.

<sup>10</sup> J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 101.

<sup>11</sup> Raport inspektora Zarządu JW. A.M. Frolowa dla P. Soprunienki z kontroli obozu ostaszkowskiego, Moskwa, 15 października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 179.

<sup>12</sup> J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 96.

<sup>13</sup> N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 127-129.

<sup>14</sup> Raport pokontrolny o stanie obozu jenieckiego w Kozielsku, Moskwa, 15 października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 183-191.

<sup>15</sup> Raport pokontrolny N. Romanowa i G. Antonowa do Zarządu JW. o stanie obozu kozielskiego, 19 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 271.

<sup>16</sup> Tamże, s. 272.

<sup>17</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 2010, s. 98.

<sup>18</sup> N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 93.

<sup>19</sup> N. Lebediewa, *Zbrodnia Katyńska: przygotowanie, realizacja, zatajenie*, [w:] *Wokół spraw trudnych, bolesnych i zapomnianych. Studia i szkice*, red. E. Kowalczyk, L. Ladorucka, W. Marciniak, B. Szubtarska, J. Żelazko, Łódź 2014, s. 94.

<sup>20</sup> Regulamin obozu dla jeńców wojennych, Moskwa, 23 września 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 101-104.

<sup>21</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu...*, Warszawa 2010, s. 99-100.

<sup>22</sup> A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka*, wstęp i oprac. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989, s. 18.

<sup>23</sup> R. Michalski, *Śladami zbrodni katyńskiej*, Katowice 2010, s. s. 24.

<sup>24</sup> Tamże, s. 23.

<sup>25</sup> E. Gruner-Żarnoch, *Starobielsk w oczach ocalałych jeńców*, Szczecin 2001, s. 121.

<sup>26</sup> A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 99.

<sup>27</sup> N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 98.

<sup>28</sup> A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 18.

<sup>29</sup> N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 113.

<sup>30</sup> Raport inspektora Zarządu JW. A.M. Frolowa dla P. Soprunienki z kontroli obozu ostaszkowskiego, Moskwa, 15 października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 181.

<sup>31</sup> A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 30.

<sup>32</sup> Szerzej patrz: B. Szewo, *Wierni do końca. Kapelani wojskowi ofiary Zbrodni Katyńskiej*, Warszawa 2020.

<sup>33</sup> J. Czapski, *Na nieludzkiej...*, s. 32-33.

<sup>34</sup> J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 105.

<sup>35</sup> R. Michalski, *Śladami zbrodni...*, s. 21; *Tatuś Wasz jest w Rosji... Listy kieleckich katyńców*, wstęp, wybór i oprac. M. Jończyk, Kielce-Warszawa 2020, s. 17.

<sup>36</sup> Prowadzony początkowo przez Archiwum Wschodnie, następnie Fundację Ośrodka Karta, a od 2013 r. kontynuowany przez Instytut Pamięi Narodowej (<https://indeksrepresjonowanych.pl/>).

<sup>37</sup> M. Faldowska, *Jeńcy wojenni zmarli w obozach: kozielskim, starobielskim, ostaszkowskim i griazowieckim w latach 1939-1941* [w:] „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” 2013, nr 10, s. 65-66.

<sup>38</sup> E. Gruner-Żarnoch, *Starobielsk w oczach...*, s. 50-54.

<sup>39</sup> *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 2 *M-Ż*, red. zespół pod kier. G. Jakubowskiego, Warszawa 2006, s. 1081-1084.

<sup>40</sup> J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 105.

<sup>41</sup> J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989, s. 17-18.

<sup>42</sup> List Władysława Dachowskiego do rodziny, Kozielsk, 3 i 4 kwietnia 1940 r., [w:] *Tatuś Wasz jest w Rosji...*, s. 89-90

<sup>43</sup> List Stanisława Dziekońskiego do żony Marii, Starobielsk, 13 marca 1940 r., [w:] *Tatuś Wasz jest w Rosji...*, s. 168-169.

<sup>44</sup> List Leona Lucjana Pluteckiego do żony Genowefy, Ostaszków, 8 grudnia 1939 r., [w:] *Tatuś Wasz jest w Rosji...*, s. 124-125.

<sup>45</sup> J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 91.

<sup>46</sup> J. Czapski, *Na nieludzkiej...*, s. 33.

<sup>47</sup> Notatka P. Soprunienki dla zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR W. Mierkułowa w związku z otrzymaniem noty werbalnej Ambasady Niemiec w ZSRR w sprawie zwolnienia z obozu czterech jeńców wojennych, 11 marca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada marzec - czerwiec 1940*, red. W. Materski, B. Woszczyński i inni, Warszawa 1998, s. 53-54; E. Gruner-



Żarnoch, *Starobielsk w oczach...*, s. 130-131.

<sup>48</sup> *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, zespół red. pod kierunkiem M. Tarczyńskiego, Warszawa 2000, s. XL.

<sup>49</sup> A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 44.

<sup>50</sup> N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, 93-94.

<sup>51</sup> A.L. Szcześniak, *Katyń. Tło historyczne, fakty i dokumenty*, Warszawa 1989, s. 51-52.

<sup>52</sup> Notatka Ł. Berii do J. Stalina z propozycją wymordowania polskich jeńców wojennych, Moskwa, 5 marca 1940, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny...*, s. 469-475.

<sup>53</sup> Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzeń Biura Politycznego KC WKB(b). Decyzja w sprawie wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów, Moskwa, 5 marca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny...*, s. 476.

COFNIJ SIĘ